PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5860. Lwów, niedziela 5 czerwca 1921 Rok XII

Rokowania powstańców z aliantami w Opolu. Naczelny wódz powstańców ustępuje.

Konkurs na ministra.

(Koresp. własna „Gazety Wieczornej“).

Warszawa, 2. czerwca.

(X) Nikt wprawdzie nie rozpisał konkursu na następcę po p. Eustachym Sapieże, ale prasa stołeczna zachowuje się dotychczas tak, jakby się odbywała zabawa „w zgadywanego“ i szło o premię za obmyślanie codzień nowego „kandydata“.

Dotychczas przewinęły się w ten sposób następujące osobistości poważniejsze (bo o operetkowych kandydatach, jak np. Stan. Stroński i temu podobni, nie warto wspominać):

Jan Dąbski, Leopold Skulski, Stanisław Estreicher, Jan Kucharzewski, Adam Tarnowski, Władysław Wróblewski, Szebeko, Skrzyński z Madrytu, Skrzyński z Bukaresztu (mamy chwalać Pana w „dyplomacyi“ płciu Skrzyńskich), Kazimierz Olszewski (dyrektor departamentu min. spraw zagr.).

Oprócz tego bawi „przypadkowo“ kilku posłów naszych w Warszawie, czekając, a nuż ktoś wpadnie na pomysł wymienienia ich jako kandydatów, a wtedy będą z miejsca pod ręką...

Krąży wreszcie w kołach politycznych dowcip, że szczęśliwy wybraniec będzie musiał złożyć ślubowania, iż nigdy nie wybierze się w podróż za granicę. Bo taka podróż — to zapowiedź przesilenia, to droga do upadku. Pan Władysław Grabski wyjechał do Spaa i bezpośrednio potem upadł... Pan Patek wyjechał do Paryża i natychmiast runął... Pan Sapieha pojechał do Londynu i z miejsca został obalony...

Cała groza sytuacyi przebija z tego, że o najpoważniejszych sprawach mówimy już niepoważnie lekko... Jedna z redakcyi warszawskich umyśliła nawet pocieszny figiel, że codzień wymyśla — oczywista bez najmniejszych podstaw — nowego kandydata. Dziś np. ogłosiła kandydaturę magistrackiego dygnitarza i miernego wierszoroba Ignacego Balińskiego...

Czyż można się dziwić prasie stołecznej, jeśli „ojcowie narodu“, nasi „suwereni“ o obsadę fotelu przy ul. Miodowej tyle się troszczą, co o zeszłoroczny śnieg... Sejm obraduje o ustawie „o nadzorze nad kotłami parowymi“. Bezwzględnie bardzo ważna sprawa. Ale ster naszej polityki zewnętrznej jest niemniej ważny. Mimo to nikt w Sejmie nie interpelował, nie zapytał: „Quousque“? jak długo potrwa „prowizorjum“?

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Rokowania w sprawie strefy neutralnej toczą się w Opolu.

Bytom, 4. czerwca.

(Telef.) (G). W Opolu toczą się rokowania między przedstawicielami komisyi międzysojuszniczej a delegatami naczelnej władzy powstańczej pp. Żółtowskim i Grocholskim w sprawie strefy neutralnej.

W dowództwie wojsk powstańczych nastąpi zmiana.

Kraków, 4 czerwca.

(Telef.) (G) Jak donosi „Goniec Krakowski“ z Bytomia, ma nastąpić wkrótce zmiana w naczelnem dowództwie wojsk powstańczych. Komendant Nowina Doliwa ma ustąpić z powodu przepracowania. Między ewentualnymi jego następcami wymieniają pewnego Górnoślązaka, pułkownika sztabu generalnego. Natomiast „Nowa Reforma“ donosi, że między Korfantym a Nowiną Doliwą doszło do konfliktu i że w następstwie tego Korfanty usunął Nowinę Doliwę ze stanowiska naczelnego wodza. Wedle tej samej informacyi zatarg miał powstać na tle wykonania uchwał komisyi międzysojuszniczej w sprawie terytoryalnych rozgraniczeń na G. Śląsku.

KATOWICE BĘDĄ MUSIAŁY PODDAĆ SIĘ.

Kraków, 4. czerwca.

(Telef.) (G). Wedle doniesień z Bytomia, dowództwo oddziałów powstańczych, oblegających Katowice, postanowiło otworzyć wodę dla miasta w przekonaniu, że Katowice znajdują się obecnie z powodu braków aprowizacyjnych i stosunków gospodarczych w takiej sytuacyi, iż wkrótce będą się musiały poddać.

PSZCZYNA OBSADZONA PRZEZ POWSTAŃCÓW.

Kraków, 4 czerwca.

(Telef.) (G) „Ilustr. Kuryer Codz.“ donosi z Sosnowca, że Pszczyna została wczoraj obsadzona przez oddziały powstańcze.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Warszawa, 4. czerwca.

(Telef.) (m). Z Gdańska telegrafują: Kurs marki polsk. wynosił wczoraj pop. 6.20—6.25, przekazy na Warszawę 5.85—5.90.

Warszawa, 4. czerwca.

(Telef.) (m). Z Berlina telegrafują: Kurs marki polskiej notowano tu wczoraj po południu 6.22 do 6.27 i pół.

*

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 4. czerwca.

(Telef.) (m). Ostatnie notowania na nieoficyalnej giełdzie warszawskiej były następujące: marki niemieckie 17.50—17.30—17.20—17.15, dolary Stanów Zjednoczonych 1055—1050—1047—1045 do 1040, franki francuskie 89—88, funty szterl. 4100—4500, korony austr. stemplowane 1.85—1.82, korony niestemplowane 2.85—2.80, korony czeskie 16.50—16, lej rum. 16.75, ruble prima 230—220, ruble sowieckie bez obrotu, ruble dumskie bez obrotu, marki wschodnie 15.30, noty Kressa w tysiączkach 185.180, w setkach 170, w 50-kach 150, ruble złote od 44—47.000. marki złote 230—224—220, korony złote 188—183, franki złote 188—183, dolary złote 1015—955, ruble srebrne 217—215, marki srebrne 71, korony srebrne 71, floreny srebrne 71, rosyjski bilon srebrny 71.

Warszawa, 4 czerwca.

(Telef.) (m) Na czarnej giełdzie warszawskiej zwrócono uwagę na oryginalny sposób fałszowania dolarów amerykańskich, a mianowicie na sposób zamiany banknotów 5 dolarowych na banknoty 50 dolarowe. Proceder ten przeprowadzają fałszerzy z nadzwyczajną łatwością, ponieważ jeden i drugi banknot ma taki sam wygląd i są zupełnie jednakiej wielkości i kształtu co do formatu. Różnica polega tylko na tem, że na jednych banknotach jest napis 50, na drugich zaś 5. Fałszerze dokonywują fałszerstwa w ten sposób, że mają specyalne skrawki papieru z wydrukowanem zerem i kartki te przylepiają na banknotach pięciodolarowych obok cyfry pięć, wskutek tego powstaje cyfra 50. Naturalnie, że na ten sposób fałszerstwa biorą się ludzie tylko niewykształceni, zwłaszcza, że napis na banknotach oznaczający wartość banknotu w słowach jest niezmieniony.

Do czego to prowadzi? Co przypomina?

Mamy wierną kopię ubezwładnienia Sejmu przez „liberum veto". To, co przed stuleciami dokonywało się w formie „zrywania Sejmu" — to obecnie dokonuje się w innych formach. Nikt nie wszczyna krzyku w izbie sejmowej, nikt nie zna się szabel, nikt nikogo nie wyrzuca siłą za drzwi — a mimo to mamy „liberum veto", mamy sparaliżowanie aparatu rządowego przez proste zastosowanie „veta".

Dokonuje się to w prosty „nowoczesny" sposób. Niechby tylko wypłynęła na powierzchnię kandydatura, partyjnie nie odpowiadająca tajnej loży endecko-klerykalnej, w kilka godzin później pojawia się w prasie prawicowej „veto". Na daną komendę „Rzeczpospolita" i „Gazeta Warszawska" i „Dwugroszówka" i „Kuryer Warszawski" orzekają, że „naród" sprzeciwia się, że dana kandydatura jest „niemożliwa".

Możliwy jest tylko p. Dmowski, względnie tegoż faktotum p. Szebeko.

Poza tem wszyscy inni w Polsce są — niemożliwi. U każdego wynajduje się „grzech śmiertelny": czy to przeszłość, czy kwalifikacye, czy językoznawstwo, czy wreszcie „obrażenie" którego ze sprzymierzeńców.

Wprawdzie Grecy się z tem nie liczyli, gdy powołali z powrotem Konstantyna, wprawdzie nie liczyli się z tem i Włosi, gdy wezwali Giolittiego — ale my zawsze musimy się „liczyć", t. zn. podporządkować.

Że właśnie w odpowiedzi na mowę Lloyd George'a i na stanowisko Włoch moglibyśmy śmiało wysunąć osobistość, mniej się „podporządkującą" dyktatom ententy — tego nasza prawica ani zrozumieć, ani uznać nie chce.

I tak obywamy się bez ministra spraw zagranicznych...

Obywamy się gwoli zaspokojenia żądz odwetowych endecyi; lepiej próżnia, raczej niech nikt nie będzie — byle nie dopuścać kogoś, ktoby nie chciał być powolnym pionkiem „dmowszczyzny".

* * *

Dziś wreszcie endecya wynalazła powolne narzędzie „dmowszczyzny". Pan Dubanowicz, delegat endecyi do kierowania „Zjednoczeniem" zaproponował na ministra spraw zagranicznych — pana Paderewskiego...

Odwetowa polityka.

Z powodu akcyi endecyi przeciw mianowaniu prof. Estreichera.

(Korespondencya własna „Gaz. Wiecz.").

Warszawa, 2 czerwca.

(X) Pan Szebeko nigdy — do „wybuchu" Polski w listopadzie 1918 — nie krył się z tem, że z przekonań jest monarchistą i to wierzącym głęboko w koncepcyę generalissimusa rosyjskiej armii Mikołaja Mikołajewicza „autonomicznej" Polski, pędzącej żywot w cieniu monarchii Romanowów. Z tych swych przekonań p. Szebeko nigdy nie robił tajemnicy, ani w Petersburgu, gdzie odgrywał wybitną rolę polityczną, ani w „Kraju Przywiślańskim", gdzie należał do konserwatystów-ugodowców.

Mimo to został ambasadorem polskim w Berlinie, a gdy w trakcie ostatniego przesilenia prawica wysunęła jego kandydaturę na fotel ministra spraw zagranicznych, nikomu na myśl nie przyszło wytoczyć p. Szebeko procesu o — przeszłość. Kryteryum jedynem było: nadaje się, czy nie nadaje, ma odpowiednie kwalifikacye, czy ich nie ma. Tak samo, jak dziś nikomu na myśl nie wpadnie rzucać cienia na patryotyzm generała Hallera i pokazywać tegoż fotografie, na których widnieje „Signum Laudis" i... „Eisernes Kreuz".

Rozumne odłamy społeczeństwa doszły do przekonania, że wywlekanie obecnie wojennych sporów „oryentacyjnych" i przykładanie do poszczególnych osobistości mierników przedwojennych, które z chwilą uzyskania niepodległości utraciły walor — jest objawem niepożądanym, drażniącym, a w następstwach fatalnym. Najwybitniejsze jednostki były zaangażowane czy to bezpośrednio w służbie państw zaborczych, czy też pośrednio w poszczególnych kierunkach „oryentacyjnych". Mieliśmy Dmowskich i Grabskich, mieliśmy Bobrzyńskich i Jaworskich, mieliśmy Łempickich i Ronikierów. Mieliśmy polityków i ekonomistów i militarystów i uczonych — wszyscy niemal byli mocno zaangażowani w poszczególnych kierunkach. Dziś różniczkowanie osobistości wedle kryteryów z przed listopada 1918 r. jest jeno próbą atomizowania naszych sił, wzajemnego jątrzenia. A to tembardziej, że przecież wszystkie te „oryentacye" nie przeżyły wojny...

Niestety na tem rozumnem stanowisku staje całe społeczeństwo, z wyjątkiem — endecyi i jej przybudówek.

Objawiło się to świeżo z racyi obsadzenia fotelu po ks. Sapieże.

Ze strony bardzo poważnej, bo Polskiej Partyi Konstytucyjnej wysunięto myśl, by ster naszej polityki zagranicznej złożyć w ręce — światłe. Mieliśmy ignorantów i słabeuszy, mieliśmy poczciwiny i arbitrów elegancyi salonowej — ale w gmachu przy ul. Miodowej nie mieliśmy dotąd człowieka światłego, wykształconego, człowieka o wygimnastykowanym studyami prawniczymi mózgu, człowieka prędkiej oryentacyi i wytwornego pióra. Od Paderewskiego po Sapiehę nie było przy ul. Miodowej takiej osobistości. Więc zaproponowano rektora Estreichera, wybitnego prawnika, świetnego stylistę, człowieka, wyszłego z wielkiej tradycyi politycznej, męża zrównoważonego przytem i — co najważniejsze — politycznie nie zużytego.

Prof. Estreicher jest konserwatystą krakowskim, artykularzem wstępnym „Czasu" i zaprawdę nie mamy powodu kruszyć kopii w jego obronie. Lecz sprawiedliwość każe przyznać, że w Polsce, tak znowu nie obfitującej w talenty polityczne, stanowi element światłości i wytrawności.

Tak zresztą fakt propozycyi oceniła lewica, godząc się na nią w zasadzie. Ludowcy, godząc się na prof. Estreichera, złożyli egzamin dojrzałości politycznej. Boć przecież nie zatarła się pamięć namiętnych walk między obozem p. Dąbskiego a obozem, do którego należy prof. Estreicher. Ludowcy jednak, a specyalnie p. Witos, mają silne poczucie państwowości, i ono kazało im się zgodzić choćby na konserwatystę, byle światłego, zdolnego wypchać z bagna nasz wóz dyplomatyczny, w które go wpędziły nieudolne ręce Paderewskich, Sapiehów, Dąbrowskich.

Jednak ci, którzy zaproponowali redaktora „Czasu", zapomnieli o tem, że u nas żyje i... beruje w polityce garść ludzi, dla których namiętności odwetowe są silniejsze niż poczucie interesu państwowego. Zapomnieli o — endecyi. Szebeko — dobrze, Grabski — bardzo dobrze, Dmowski — znakomicie; ale Estreicher — przenigdy! To, że się było monarchistą rosyjskim, że się deklarowało w Petersburgu na rzecz Romanowów, że się Bobryńskiemu odstępowało Wschodnią Galicyę — o tem powinno się zapomnieć i tego wspominać nie wolno ale „austrofilizm" — to grzech śmiertelny, który mścić się winien po siódme pokolenie... Każdy, kto tym grzechem obarczony, to trup polityczny; każ-

11

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Major Binth oczywiście jest uwiadomiony o przyjeździe pani? — zapytał leżąc koło niej i starając się patrzeć na morze.

— Rozumie się. Wszędzie po drodze miałam od niego depesze i sama telegrafowałam.

— A jak narzeczony pani wygląda? — pytał znów Ramian.

Zdawało mu się, że rozmowa o bliskiem spotkaniu z narzeczonym otrzeźwi dziewczynę.

— Cóż! Zwykły człowiek! — odpowiedziała jakby z cieniem usprawiedliwienia w głosie. — I nawet nie jest przystojny. Mocny, wysoki, z dużym nosem, opalony... Ale znamy się od bardzo dawna i on mnie bardzo kocha...

— Widzi pani — to najważniejsze. Wystarczy, aby się pani podobał. Dlaczego ma być zaraz przystojny?

— Wogóle mój Frank... On wcale nie jest taki jak pan... Zupełnie inny świat... To prosty człowiek... Major saperów, dobry żołnierz, dobry chłopiec i już.

— Bardzo dobrze. Tak najlepiej! — chwalił Ramian.

— Spodziewam się! — z niezbyt wielką pewnością w głosie westchnęła panna. — Zaś to, co panu powiedziałam podczas obiadu o tych dwóch maskach, nie było bardzo taktowne... I może nie jest prawdziwe. Przypuśćmy, że swą twarz, taką, jaką wyobrażam sobie najbardziej duszy pańskiej odpowiadającą, zmącił pan przejściami, których nie znam...

— Ja też!

— Ale prawdziwa twarz u pana zwycięży. To się czuje. Dlatego Phips i Hume tak wierzą w pana.

— Nie, pani jest wyborna, panno Nichols! Prawdziwa twarz zwycięży! Jakżeż pani, która mnie zna tak krótko, może twierdzić, że ja „noszę twarz nieprawdziwą"?

— O, ja pana znam bardzo dobrze. Na statek wsiadł pan z twarzą nieprawdziwą i wtedy był pan — interesujący może, ale nie pociągający... Tyle tygodni spędziliśmy razem — obserwowałam pana — i zauważyłam, że zwolna z pod tamtej twarzy zaczyna się przebijać twarz nowa...

— Jakaż różnica?

— Tamta twarz była bardzo zmęczona, czemś opętana... pardon — czasami — nieswoja, nieprzytomna...

Ramian drgnął.

— Nieprzytomna — mówi pani — spytał prawie obojętnie.

— Coś w tym rodzaju. Była to jakaś skamieniałość. Mnie zdawało się chwilami, że pan mówi, jak przez sen... jak idealny automat...

— A teraz?

— Ta skamieniałość ustępowała bardzo powoli... Raz wieczorem, kiedyśmy tu rozmawiali, zdaje mi się, po odpłynięciu z Suezu zauważyłam, że z twarzy pana ktoś zdjął niby zasłonę...

— Może być, że to było po odpłynięciu z Suezu... Cieszyłem się na tę nieprzerwaną czternastodniową turę morzem... Mówiłem pani, że wprost się boję, kiedy się zbliżamy do lądu...

— A jednak — choć jutro mamy lądować, dziś znowu ma pan twarz zupełnie przemienioną. Musi się pan czuć dobrze?

— Istotnie. Przypuśćmy, że to wpływ morza i słońca... Tak będzie najnaturalniej, nieprawdaż?

— Ciekawam, czem się to skończy? — wymówiła powoli.

Nie odpowiadał, a tylko leżał, w milczeniu patrząc jej w oczy. Pomyślał, że może w niej jest jego tajemnica... Pomyślał, że brak mu już tylko jednego pośmiego ruchu, a może drżenia warg, aby już w następnej chwili ocknęli się jako ludzie sobie oddani... I ogarnęła go szalona tęsknota, jak gdyby dusza jego wołała i wołała i wyła od lat nadaremnie...

A w zdziwionych, szeroko otwartych, czarnych oczach panienki odbijały się wszystkie myśli jego — posłusznie, wiernie, niczego nie tając. I przez chwilę ta twarz dziewczęca była już bliską, ach, tak strasznie bliską, twarzą oddanej kobiety — aż z kolei to oddanie zmieniło się w ciche oczekiwanie.

Ramian zniżył nieco głowę.

Odzieś daleko żywo migała latarnia morska.

Lintang! — zadzwoniło mu w duszy. Światło morza, Lintang, gwiazdo, zbawienie!

Panna Nichols westchnęła.

Widział, jak małą dłonią tarła sobie czoło.

Była jakby zbudzona ze snu.

— Czy się co stało? — pytała z ledwo dostrzegalnem podejrzeniem w głosie.

— Nie. Cóżby się miało stać?

— Może ja co powiedziałam?

(C. d. n.)

dy taki jest na „indeksie" i winien w Wolnej Polsce być raczej paskarzem niż działaczem społecznym.

Metoda ta endecka, stosowana z całą bezwzględnością, pozbawia dotychczas Polskę szeregu najwybitniejszych talentów politycznych. Pod wpływem terroru endeckiego najwybitniejsze osobistości zażywają w wolnej Polsce „otium„ sine dignitate", natomiast miernoty i dyletanci panoszą się na dygnitarstwach. Taki Adam Tarnowski używa stałych wywczasów, taki Ignacy Rosner redaguje małą gazetkę, zamiast z pożytkiem robić propagandę prasową za granica itd. itd.

Mściwość endecka nie liczy się z interesem państwowym, tylko z nakazami partyjno-politycznymi. Polska obejmuje olbrzymią połać, do której administracyi wewnętrznej trzeba tęgich ludzi. Polska musi za granicę wysyłać najtęższe siły.

Cóż to obchodzi endecyę? Lepiej dawać na posterunki słabeuszy, niż dopuścić ludzi, którzy w czasie wojny byli inaczej „zoryentowani" niż sławetne koło międzypartyjne w Warszawie i komitet narodowy w Paryżu.

Lecz czy pozwolić sobie państwo może na ten zbytek, by gwoli odwetowym, mściwym „vetom" endeckim właśnie najtężsi ludzie marnowali się w bezczynie? / —

Ze spraw ruskich

Lwów, 4. czerwca.

UKRAINA I SPRAWA GALIC.-WSCHODNIA.

B. poseł do parlamentu austr. dr. Eugeniusz Lewicki umieścił pod tym tytułem w miesięczniku berlińskim „Die Ukraine" („Monatsschrift für ukrainisch-deutsche Volkswirtschaft und Kulturpolitik Organ der Deutsch-Ukrainischen Gesellschaft) artykuł, w którym domaga się, ażeby sprawę wschodnio-galicyjską traktowano jako osobną kwestyę międzynarodową i to nie tylko w interesie kraju tego, lecz i całego narodu ukraińskiego. Po długiem umotywowaniu odrębności sprawy wschodnio-galicyjskiej od sprawy „Ukraińskiej Narodnej Republiki" pod względem politycznym oświadcza autor artykułu, że i pod ekonomicznym względem jest ona niezależną od swego pnia macierzystego Wielkiej Ukrainy. Bo pozostawiając na uboczu nadzwyczajnie urodzajny czarnoziem na całej Ukrainie, w Galicyi wschodniej znajdują się bezmierne tereny naftowe, które w stosunku materyalnym zrównoważą pokłady metalu i węgla Wielkiej Ukrainy.

Z artykułu tego pokrywającego się z niedawnym projektem Petruszewycza, widać, że apetyty emigracyi ruskiej zmniejszyły się znacznie, lecz i te zaspokoić trudno. „Nech nas rozsądzi żelazo" — tak brzmiała ostatnia deklaracya ruska podczas pertraktacyi pokojowych we Lwowie. Ono też rozstrzygnęło i dalej „szkoda howoryty".

CZY TO MOŻLIWE

„Ukr. Dumka" donosi, że Generalny Sekretaryat Ligi Narodów zażądał nadesłania wszystkich pism ruskich w celu przekonania się, czy twierdzenie delegata polskiego prof. Aszkenazego, że Rusini w Małopolsce wschodniej cieszą się zupełną wolnością słowa, druku i zgromadzeń, jest prawdziwe. Pismo to twierdzi, że w tych dniach wysłano temu Sekretaryatowi komplet silnie pokonfiskowanej, a później zawieszonej „Hromadzkiej Dumki", „Ukr. Dumki", „Ukr. Westnyka" i „Batkiwszczyzny". O ile doniesienie to jest prawdziwe, należałoby postarać się i przedłożyć Sekretaryatowi temu tłumaczenia tych skonfiskowanych artykułów dla udowodnienia konieczności tych konfiskat.

POUFNE NARADY.

„Wpered" otrzymał z Krakowa następujące informacye: „W redakcyi „Piasta" w Krakowie odbywają się jakieś konferencye w sprawie Galicyi wschodniej. Delegaci ukraińscy zgadzają się na odstąpienie Galicyi wschodniej Polsce, między innymi za cenę takich ustępstw, jak ukraiński uniwersytet w Stanisławowie. W tych dniach mają się odbyć dalsze narady. Wszystko to robi się w największej tajemnicy". W tutejszych sferach ruskich, u których zasięgaliśmy informacyi, nic o tych konferencyach nie wiedzą, a udział w nich któregokolwiek z wybitniejszych polityków ruskich uważają za wykluczony.

POLITYCZNA MANIFESTACYA.

Jak donoszą z wiarygodnego źródła, zamierzają Rusini lwowscy urządzić w czasie ruskich Zielonych Świąt wielką manifestacyę ku uczczeniu pamięci poległych bohaterów w walce „o wolność". W tej sprawie wybrano komitet, który zajmie się uporządkowaniem grobów poległych, znajdujących się na obu cmentarzach lwowskich i w całym kraju.

REORGANIZACYA STARORUSKIEJ PARTYI.

W skład prezydyum staroruskiej partyi, o której poufnych naradach donosiliśmy onegdaj, wybrani zostali: dr. Aleksiewicz, przewodniczący, a jako członkowie M. Michalczuk, dr. T. Stefanowicz, redaktor Walnicki, dr. Przysłupski, T. Teleśnicki i J. Zajlik.

Proklamacya niepodległości republiki słowackiej.

Słowacki ruch niepodległościowy.

Lwów 4. czerwca.

Prezydyum Słowackiej Rady Narodowej nadesłało nam dokumenty następujące:

I.

Tłumaczenie ze słowackiego.

PROKLAMACYA NIEPODLEGŁEJ REPUBLIKI SŁOWACKIEJ.

Do Narodu słowackiego!

Słowacka Rada Narodowa, jako reprezentantka narodu słowackiego w jego dążeniach do niepodległości, opierając się na prawie samostanowienia narodów o sobie, ogłasza niniejszem Narodowi Słowackiemu i wszystkim Narodom świata co następuje:

1) Słowaczyzna zostaje z dniem dzisiejszym ogłoszoną wolną i niepodległą Republiką i odłączoną od Czech.

2) Rządy czeskie na Słowaczyźnie należy od dzisiaj traktować aż do ich usunięcia jako rządy okupacyjne i bezprawne.

3) Aż do zwołania Sejmu Konstytucyjnego będzie tymczasowo sprawować najwyższą władzę ustawodawczą i wykonawczą, cywilną i wojskową na Słowaczyźnie — Tymczasowy Rząd Narodowy Republiki Słowackiej.

JAN GELLA. 37

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Wiktor: Przyznaję, że jest to sposób cokolwiek lepszy, lecz aby go wprowadzić w praktyce trzeba... nie być zakochanym. Któryż kochanek zgodziłby się na takie zbanalizowanie swego uczucia? Jakto? Po tylu nieprzespanych nocach, po tylu burzach wewnętrznych, po takim ogromie wstrząśnień i nagromadzeniu elektryczności w swem sercu, zdobyłbyś się na tego rodzaju zachwyty, jak: „Ach, jakie Pani ma cudne oczy!" — „Włosy Pani pachną, jak łąka w lipcu!" — „Za jeden Pani pocałunek oddałbym życie".

Leon: Przesadzasz. Są różne gatunki komplementów.

Wiktor: Filon wybiera drogę najskrajniejszą, ale też najszczerszą. Kocha i nie chce się uciekać do sztuczek. Stać go na to. Jest to arystokratyzm jego namiętności. Nie będzie się bawić w umizgi, uciekać do półśrodków komplementu, zabiegać o lada uśmiech i rywalizować z byle kpem o miejsce przy stole. Na tarczy swojej wypisuje: „Nic albo wszystko" — i konsekwentnie się tego trzyma.

Leon: Wiktorze! Zatrzymaj go nad przepaścią. Popełnia okropne głupstwo!

Wiktor: Bądź spokojny. I cóż ryzykuje? To, że drogą flirtu uzyskałby może szybciej kilka pocałunków? Korzyść niezawodna, ale na ilość, nie na jakość. Nigdy całus skradziony, wyłudzony, lub wzięty przemocą, nie posiada setnej części tego upojenia, jakie daje najmniejsze choćby dotknięcie dłoni ukochanej, uzyskane jako zadatek miłości, o który się długo i poważnie błagało. Laclos w „Niebezpiecznych Związkach" utrzymuje, że największą rycerskość kobietom okazują ci mężczyźni, którzy biorą je gwałtem: oszczędzają im bowiem walki wewnętrznej przedtem i wyrzutów sumienia potem. Racya. Ale cóż to za przyjemność! Na to zdobędzie się każdy. Cała głąb upojenia dla kochanka leży właśnie w widoku owego powolnego przemagania się w sobie kobiety, w tem wyszukiwaniu przez nią pozorów do ustępstw, w obserwowaniu, jak topnieją jej skrupuły pod promieniami uczucia. Filon nie chce się bawić w walkę podjazdową. Rzuca wyznanie śmiało, jawnie i otwarcie. Daje jej możność zamknięcia mu drzwi przed nosem; wprowadzenia wszelkich środków ostrożności, sam dzwoni na niebezpieczeństwo, ośmieszając się przytem swojem niemądrem postępowaniem, wlewając wzamian w serce jej pewność, że jest naprawdę kochaną.

I któż z nas, starych cyników, może odgadnąć, czem jest dla dziewczęcia takiego, jak Zofia, świadomość szczerej, głębokiej miłości, jaką wzbudziła w drugiej istocie!

FILON POCZYNA DZIAŁAĆ.

Wiktor: Pewnego ranka leżącej jeszcze w łóżku Zofii przynosi pokojówka list tej treści, pisany ołówkiem, na papierze wydartym z jakiegoś zeszytu, pełen przekreśleń i błędów stylistycznych:

„Pani Zofio! Zapytywała mnie Pani wczoraj o przyczynę mojego nastroju. Czy szczerze, nie wiem. Nie byłaby Pani chyba kobietą, gdyby się Pani nie domyślała choć trochę, że mój smutek, mój spleen — to Pani. Nie chcę być patetyczny, powiem prosto i otwarcie. Jestem pod czarem Pani uroku, a stan ten, z każdym dniem potężniejący, odbiera mi wszelki spokój, wszelką możność skupienia myśli na czemkolwiek, co nie jest Panią. Sam nie wiem, jak i kiedy to się stało. Była pani dla mnie tak dobra, tak wyrozumiała, że ni stąd, ni zowąd, stałem się Jej własnością. Nie domyślałem się tego odrazu i dopiero po przykrości, jaką mi sprawiła Pani uprzejmość dla innych, poznałem, że to miłość.

„Co za głupie przysłowie, które każe wybijać klin klinem! Jakby nie było to obojętnem, który klin nas gnębi.

„Wiem, domyślam się, co mi Pani odpowie, to co Wy macie zawsze na ustach. Że mi się tylko tak zdaje, że to szał przejściowy, że za miesiąc pocieszę się i zapomnę. Ach, czyliż uczucie mierzy się stronicami kalendarza? Być może, że to nawet prawda. Czy ja wiem, co będzie kiedyś? Wiem tylko, że dziś... dziś świat cały ma dla mnie wartość tylko o ile Pani na nim istnieje, powietrze jest balsamiczne, to tylko, którem oddycha Twa pierś, tylko te widoki są piękne, które oglądały Pani drogie, najsłodsze oczy.

(C. d. n.)

4) Tymczasowy Rząd Narodowy Republiki Słowackiej mianowany będzie przez Słowacką Radę Narodową.

Siedziba Prezydyum Słowackiej Rady Narod. dnia 25. maja 1921 roku.

W imieniu Słowackiej Rady Narodowej, złożonej ze stu członków: Franciszek Unger, wiceprezes.

II.

Tłumaczenie ze słowackiego.

DEKRET SŁOWACKIEJ RADY NARODOW.

o mianowaniu Tymczasowego Rządu Narodowego Republiki Słowackiej.

Do Narodu słowackiego!

W wykonaniu art. 4. proklamacyi Niepodległej Republiki Słowackiej z dnia 25. maja 1921 r. Słowacka Rada Narodowa mianuje Tymczasowy Rząd Narodowy Republiki Słowackiej w następującym składzie:

1) Prezydent Rządu: Ksiądz Prof. Dr. Franciszek Jehliczka, b. prof. Uniwersytetu w Budapeszcie, prezes Słowackiej Rady Narod.

2) Do powrotu Ks. Jehliczki z Ameryki zastępuje tegoż Wiceprezydent Rządu i Minister Spraw Zagranicznych, p. Franciszek Unger, wiceprezes Słowackiej Rady Narodowej, redaktor „Slovaka", b. główny sekretarz Słowackiego Stronnictwa Ludowego.

3) Minister Spraw Wewnętrznych, vacat, kieruje p. Unger.

4) Minister Wojny: p. J. Sz. Laski, b. oficer armii austryacko-węgierskiej.

5) Minister Skarbu: vacat, kieruje p. M. Stavnicky.

6) Minister Wyznań i Oświaty: p. M. Stavnicky, b. profesor gimnazyalny.

7) Minister dla spraw polsko-słowackiego porozumienia: p. T. Chrobrzyński.

Siedziba Prezydyum Słowackiej Rady Narodowej, 25. maja 1921.

W imieniu Słowackiej Rady Narodowej, złożonej ze stu członków: Franciszek Unger, wiceprezes.

III.

ODEZWA

Ministra dla spraw polsko-słowackiego porozumienia w Tymczasowym Rządzie Narodowym Republiki Słowackiej do Społeczeństwa polskiego!

Powołany dekretem Słowackiej Rady Narodowej z dnia 25. maja 1921 r. w skład Tymczasowego Rządu Narodowego Republiki Słowackiej jako Minister dla spraw polsko-słowackiego porozumienia, mając za zadanie pracować nad zbliżeniem polsko-słowackiem, zwracam się do ogółu społeczeństwa polskiego z gorącym apelem, aby niepodległościowemu ruchowi narodowemu słowackiemu udzieliło jak najdalej idącego poparcia i pomocy.

Tymczasowy Rząd Narodowy słowacki, prawowita władza, wyszła z łona Narodu słowackiego, który zrzuca jarzmo czeskie, jest ożywiony najgoręts̀zą i najszczerszą sympatyą do Polski, widząc w niej swą naturalną opiekunkę i najbardziej pobratymczy naród.

Najważniejsze interesy polityczne Polski wymagają, aby Naród Polski z tej wzrastającej przyjaźni dla niej skorzystał i ku Niepodległej Słowaczyźnie dłoń bratnią wyciągnął.

Niepodległa Republika Słowacka zapewni Polsce pełne bezpieczeństwo kresów południowych i usunie raz na zawsze grozę napadu ze strony Czechów, którzy zdradziecko czyhają na sposobność zadania ciosu Polsce. Również bezpieczeństwo Polski od Wschodu i Zachodu stoi z powstaniem Niepodległej Słowaczyzny w najściślejszym związku, bo unieszkodliwienie wroga Polski, Czechów, jest największą tego bezpieczeństwa gwarancyą. Stosunki na polskim Śląsku Cieszyńskim pod rządami czeskimi i zachowanie się Czechów w każdej ciężkiej dla Polski chwili dostatecznie pouczyły Naród Polski, czego się od Czechów spodziewać może.

Niechaj więc cały Naród Polski nie poskąpi akcyi niepodległościowej słowackiej tej życzliwości i pomocy, której wymagają wspólne interesy Polski i Słowacyi!

Niech żyje braterstwo polsko-słowackie!
Niech żyje Francya! sojuszniczka Polski!

Siedziba, dnia 26. maja 1921 r.

T. Chrobrzyński,
Minister dla spraw polsko-słowackiego porozumienia w Tymczasowym Rządzie Narodowym Republiki Słowac.

Strzał we Wszechnicy Jagiell.

Lwów, 4. czerwca.

(*) Na poniedziałek 30. bm. zapowiedziany został w Krakowie odczyt posła ks. Lutosławskiego w sali Kopernika Col. Nov. dla młodzieży akademickiej p. t. „Młodzież a Polityka". Komitet czterech stowarzyszeń akademickich, „Zjednoczenia młodzieży narodowej" (zbliżone do N. P. R.), „Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza" (ludowcy), „Kuźnica" (radykalna demokracya) i Sekcyi akademickiej P. P. S. — udał się z powodu nieobecności rektora Estreichera do prorektora ks. Macieja Siemiatyckiego i złożył mu oświadczenie, protestujące przeciwko wprowadzaniu pierwiastku agitacyjno-politycznego na teren uniwersytecki. Ks. prorektor oświadczył, że w zupełności podziela stanowisko delegacyi, musi się wszakże jeszcze porozumieć z tą grupą młodzieży, która prosiła o urządzenie odczytu ks. Lutosławskiego. Grupą tą — jak się okazało — było stowarzyszenie narodowodem. młodzieży „Odrodzenie".

Od rana na kurytarzach uniwersytetu młodzież agitowała, ażeby przeszkodzić odczytowi. O g .7.30 wieczorem wszystkie kurytarze i krużganki gmachu zajęte zostały przez młodzież, która oznajmiła prorektorowi uniwersytetu, że nie dopuści do odczytu, choćby miało przyjść do walki.

Ks. rektor Siemiatycki po naradzie z profesorami udał się do westybulu i oświadczył ze bramej tłumie młodzieży, że odczyt się nie odbędzie. Wtedy w poczekalni urządzono wiec akademicki, na którym zabrał głos akademik Drabczyk, który wystąpił przeciwko wprowadzaniu walki politycznej na Uniwersytet, a w szczególności napiętnował burzycielską agitacyę ks. Lutosławskiego przeciw państwu. Następnie zabrał głos przedstawiciel „Kuźnicy", solidaryzując się z przedmówcą. Niespodzianką było oświadczenie przedstawiciela klerykalnej „Polonii", który zapewnił, że reprezentowane przezeń stowarzyszenie nie brało żadnego udziału w zaproszeniu ks. Lutosławskiego i solidaryzuje się z akcyą protestującą.

Wiec akademicki przyjął olbrzymią większością rezolucyę, w której młodzież sprzeciwia się wprowadzeniu propagandy partyjnej na teren Uniwersytetu. Po uchwale studenci zaczęli się rozchodzić, śpiewając. Naraz stała się rzecz zupełnie nieoczekiwana. Oto padł strzał rewolwerowy. W pierwszej chwili nie wiedziano co się dzieje. Dopiero po dłuższej chwili okazało się, że ciężko rannym jest por. Wohlberg, absolwent medycyny, który został postrzelony w pierś. Stwierdzono, że Wohlberg ugodzony został kulą w lewe płuco o kilka milimetrów od serca. Rozpoczęte natychmiast śledztwo nie dało żadnego rezultatu. Sprawca zdołał ujść. Zachodzi przypuszczenie, że sprawca nie jest słuchaczem uniwersytetu, ponieważ bezpośrednio przed zbrodniczym czynem odmówił okazania legitymacyi akademickiej Wohlbergowi.

Rannemu udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Ks. Lutosławski z odczytem swym przeniósł się do sali „Sokoła", gdzie wygłosił odczyt zupełnie spokojny i apolityczny, udowadniając, że młodzież akademicka nie powinna się czynnie zajmować polityką.

Oprócz deklaracyi stowarzyszeń politycznych młodzieży, wręczyły prorektorowi protest przeciw zamierzonemu odczytowi ks. Lutosławskiego także i zrzeszenia naukowe. Protest ten brzmi:

Młodzież akademicka zgrupowana w podpisanych stowarzyszeniach, stojąc na stanowisku, że uniwersytet jest źródłem czystej wiedzy, czuje się wzburzona wieścią o mającym się odbyć odczycie o charakterze politycznym. Broniąc powagi uniwersytetu, nie może zgodzić się z tem, aby sale uniwersytetu, jako instytucyi naukowej, stały się areną walk politycznych. W obronie ukochanej Wszechnicy, jako placówki niezależnej wiedzy, młodzież występuje z gorącym i stanowczym protestem przeciwko wszelkim tego rodzaju odczytom, teraz i na przyszłość.

Podpisane są następujące zrzeszenia naukowe:

Tow. Bibl. słuch. prawa — Tow. Bibl. Bratniej Pom. Medyków — Kółko mat.-fiz. U. U. J. — Kółko Filologiczne i Filozoficzne.

S. p. Kazimierz Chudziński.

Lwów, 4. czerwca.

(a) Sztuce polskiej ubyła znowu jednostka niepośledniej miary. Odprowadzony onegdaj na miejsce wiecznego spoczynku przez szczupłe grono najbliższych znajomych śp. Kazimierz Chudziński był dzieckiem Lwowa. Urodzony w r. 1861 był najpierw uczniem szkoły sztuk pięknych w Krakowie, dalsze lata spędził na studyach w akademii wiedeńskiej, gdzie też w r. 1877 nagrodzony został za rzeźbę „tańczącego fauna". Po wyjeździe do Ameryki wykonał tam wiele prac biustowych, figur, płaskorzeźb, a koroną prac jego za Oceanem było postawienie pomnika Kościuszki. Powodzenie tego pomnika spowodowało, że gdy miano wznieść pomnik Pułaskiego w Waszyngtonie, został śp. Chudziński zaproszony przez rządową komisyę do stworzenia projektu na to dzieło. Piękny ten pomnik, wykonany przez Chudzińskiego, stanął na skwerze, przylegającym do Pensylwania-Avenue, pryncypalnej ulicy, prowadzącej od Białego Domu do Kapitolu i jest dziś prawdziwą ozdobą stolicy Stanów Zjednoczonych, a chlubą polskiej sztuki i polskiego imienia. Kopia pomnika Pułaskiego, naturalnej wielkości, znajduje się po dziś dzień w ruinach b. pałacu sztuki we Lwowie.

W czasie inwazyi rosyjskiej bawił śp. Chudziński w Wiedniu, biorąc udział w pracy narodowej, projektując szereg odznak patryotycznych z wojną związanych, oraz wykonywując najrozmaitsze medale pamiątkowe.

Ostatnią fazą twórczości śp. Chudzińskiego były znane już w Polsce plakiety, których wykonał kilkaset sztuk. Między innemi świetne są plakiety Naczelnika Państwa, ks. biskupa Bandurskiego, gen. Sosnkowskiego, śp. dr. Rutowskiego i w. i. Kompletny zbiór plakiet znajduje się w muzeum Narodowem im. Króla Jana III i jest ozdobą sali „Walki o niepodległość Polski".

Plakietami temi wyrobił sobie śp. Chudziński poważną pozycyę w grupie nowoczesnych plastyków polskich, był bowiem w tej dziedzinie twórczości prawdziwym mistrzem.

Z ostatnich prac jego podnieść należy piękną rzeźbę, związaną z historyą Legionów, p. t. „Nocleg w polu", oraz biust Bol. Orzechowicza, wykonany na koszt gminy dla zbiorów miejskich.

W ostatnich miesiącach swego cichego i skromnego żywota miał śp. Chudziński piękne zamiary i plany na przyszłość, marząc o otworzeniu wielkiej pracowni dzieł sztuki. Śmierć przeszkodziła jednak tym zamiarom.

Cześć Jego pamięci!

Konkurs na projekt Kaplicy Obr. Lwowa.

Lwów, 4 czerwca.

Straż Mogił Polskich Bohaterów podaje do wiadomości rodzin poległych, że został rozpisany konkurs na architektoniczne ujęcie cmentarza „Obrońców Lwowa" i projekt kaplicy. Jednym z warunków konkursu jest ujęcie stoków, przeprowadzenie teraz i schodów dla drugiego wejścia od ul. Pohulanki, względnie założenie katakomb. Rozstrzygnięcia konkursu nastąpi po 30 czerwca br. Dlatego Wydział Straży Mogił zwraca się do rodzin interesowanych, by do czasu tego wstrzymały się z darniowaniem grobów na stokach, co się nie da zrobić obecnie dla pochyłości terenu, który będzie wyrównany i uporządkowany. Ta część cmentarzyka zdaniem wielu należeć będzie do najładniejszych.

Mimo trudności i olbrzymich kosztów obkładania grobów, zostało udarniowanych na wiosnę ponad 100 grobów, wiele grobów zasadzonych roślinami trwałemi i zasianych letniemi.

Komitet z wdzięcznością przyjmuje pomoc społeczeństwa w pielęgnowaniu grobów, które i w dziele uczczenia pamięci bohaterów chętnie staje do pracy, nie szczędząc trudu i czasu, czego przykładem są: p. H. Caro, p. Z. Czarnecka, p. O. Lasocka, p. Z. Łotocka, p. A. Robakowska i jej uczennice, które objęły pielęgnacyę grobów żołnierzy nieznanych i Wielkopolskich.

Wydział Straży Mogił zawiadamia rodziny poległych, pragnące obłożyć groby, by zgłaszały się u sekretarki p. L. Białoskórskiej każdego wtorku i piątku od godz. 5—7 wieczorem na cmentarzu Obrońców.

Wydział Straży Mogił poczuwa się do miłego obowiązku złożenia wyrazów szczerego podziękowania Dyrekcyi firmy „Compagnie Internationale des Petroles" za cenny dar 30 m. rur cynkowych, które będą użyte do urządzenia wodociągu i WP. Arnoldowi Kollscherowi, dyrektorowi firmy „Pezet" za dar 5000 kg. wapna murarskiego na budowę kaplicy.

Z DNIA.

Nieposłuszny syn.

Lwów, 4. czerwca.

Oto przedziwna awantura:

Byłem na wizycie, „na kawie" u pewnych państwa. Starsi już, spokojni ludzie, postękujący trochę, lecz dość dobrze sytuowani, spokojni, pogodni.

Pan domu, sympatyczny, dowcipny jegomość, siedział w staroświeckim, czerwonym, miękkim fotelu, pani wyszła do kuchni.

Rozmawialiśmy o sprawach naszych dni.

Wtem w przedpokoju dzwonek. Ktoś wszedł. Jakiś okrzyk, jakieś szepty. Drzwi do pokoju otwarły się i stanął w nich młodziutki, może dziewiętnastoletni oficer — cały czarny od dymu kolejowego i słońca, brudny, zmęczony, z dziecinnemi błękitnemi oczami, jakby zaniepokojonemi trochę i niepewnemi siebie.

Uśmiechając się nieśmiało, podszedł do ojca i pocałował go w rękę.

— To ty, Zygmuś? — przywitał go z pewnem zdziwieniem ojciec.

A nagle wpadł w pasyę.

— A ty, łajdaku jeden! To tak się z ojcem postępuje?

Tu zwrócił się do mnie.

— Niech pan sobie wyobrazi! Zdał egzamin oficerski, został podporucznikiem, wziął urlop i zwiał szelma Bóg wie dokąd. Żeby choć słówko napisał! Gdzie ty znów byłeś, włóczykiju?... Gadaj mi zaraz!

Chłopak skrzywił się.

— Eh! Przelecieć się trochę chciałem, zobaczyć coś ciekawego, Polskę poznać...

— Ja ci dam! Gdzieżeś był?

— Na Górnym Śląsku...

— Na Górnym... Awanturnika jeden! Cóżeś tam robił?

— Wszystko dobrze... Ślązacy gościnni bardzo... Przyjęli mnie zaraz z otwartemi ramionami... Bywałem... w wielkiem towarzystwie... na zabawach ludowych...

— Jak to chytrze gada? Ale coś tam robił?...

— No, trochę tego sportu... Niby — w piłkę my grali... Rzucało się, co ta człowiek miał pod ręką... Mieliśmy zawody z Włochami, tata wie, kilku sobie tam nos rozbiło... Dużo fajnych rzeczy widziałem... Tanki francuskie... A wie tata, Górnoślązacy tacy uprzejmi, że kolejami cały czas jeździłem bezpłatnie...

— Pewnie na pancernym pociągu...

— Eh, jaki tam pancerz... Zaraz „pancerz"... U taty wszystko takie średniowieczne...

— Znowu zaczynasz, smarkaczu zuchwały!...

Chłopak sykonął.

— Co ci jest?

— Nic wielkiego. Potknąłem się i uderzyłem się w prawy bok — aż mi bokiem wyszło. Ale już zabandażowane...

— Znowu ranny?

Nie wytrzymał stary — wpadł na chłopca.

— Teraz mi się ani na krok już z domu nie ruszysz! Ty smarkaczu, ty uciekinierze! Będziesz siedział w chałupie, rozumiesz? Bez pozwolenia nie wolno ci z domu wychodzić, a o dziewiątej masz się meldować u mnie...

Chłopak skwaszony siedział na krześle przy stole. Ale naraz podniósł głowę. Oczy mu zaświeciły hardo, małą pięścią uderzył w stół.

— Co to jest? — zawołał. — Co to znów za komenderowanie wieczne! Ja jestem podporucznikiem, a do komenderowania mam swego kapitana, rozumie tata? Także coś!

Zrobiło się cicho.

Tak mówisz? — rzekł miękko ojciec.

— Żeby se tata wiedział!

— No to... no to idź spać...

Wstał i otworzywszy drzwi do kuchni, zawołał:

— Matka! Daj mu tam kawy!

Ters.

Z TEATRU.

„Czar mundurn", operetka w 3 aktach Michała Świerzyńskiego, libretto Stefana Turskiego.

Lwów, 4 czerwca.

Polskie operetki pojawiają się coraz częściej. Jest to objaw sympatyczny, mimo iż dotąd na razie niema wśród nich arcydzieł. Jedną z lepszych będzie niechybnie operetka wczorajsza, dzięki przedewszystkiem muzyce Świerzyńskiego, mającej kilka ładnych pomysłów. Instrumentacya wykazuje wała rękę zdolnego kompozytora, który niechybnie nie poprzestanie na tej operetce. Libretto Turskiego, okraszone dowcipami mniej lub więcej dobrymi, ma jednak tę wadę, że po pierwszym akcie widz wie natychmiast, jak skończy się akt III.

Z obsady, jaką dano tej polskiej operetce, wyrastali w całem tego słowa znaczeniu: Kasprowiczowa przepyszna w każdym ruchu, artystka cudowna, rozjaśniająca scenę i widownię swą osobą. Brzeska usposobiona doskonale i Fołański znakomity w masce i grze odbijał od reszty ansamblu, jak prawdziwy gentleman od najbardziej wykwintnego... pankarza. P. Oleska przejaskrawiła swą rolę, przytem pokojówka nawet najbardziej fertyczna nie może być ubrana a la baletnica, w porządnym, obywatelskim polskim domu. (I. akt).

Pewien umiar musi być zachowany nawet w operetce. Tatrzański usiłował stworzyć typ, ale wracały w nim z innych ról znajome nam już rysy — o świeżym doprawdy trudno coś nagósać. Dyrygował kapelmistrz Seredyński.

Michalina Szwarcówna.

Tournee artystyczne Karola Adwentowicza.

Lwów, 4. czerwca.

Jak się dowiadujemy, znakomity artysta, którego występy we Lwowie były jednym wielkim tryumfem, wybiera się w dniach najbliższych w podróż artystyczną po większych miastach i zdrojowiskach Małopolski, gdzie odegra w otoczeniu doborowego zespołu efektowny dramat Rovetty pt.: „Nieuczciwi" oraz słynną komedyę Testoniego pt.: „Brzydki Ferrante". W skład personału wchodzi między innymi p. Jadwiga Żmijewska, znakomita odtwórczyni Elektry i Jewdochy, dalej pp. Stanecka, Miłosz, Cudnowski, Morozowski, Szczepański, Morecka i inni. Kierownictwo imprezy spoczywa w wypróbowanem ręku dyr. H. Cudnowskiego.

Premiera w „Bagateli".

Lwów, 4. czerwca.

Niezwykłe upały nie odstręczają licznych zwolenników wesołej piosenki i żartu od dzisiejszego odwiedzenia małego teatrzyku przy ul. Rejtana. Bo też ruchliwe kierownictwo niebezpiecznej konkurencyi lata przeciwstawiło aż cztery atrakcye w jednym programie: Michałowskiego, Bronowskiego, Latajnera i Domańskiego. Czwórka ta współzawodniczy z sobą dzielnie w biegu do mety powodzenia, pierwszy ekspresyą poważniejszej recytacyi, drugi naturalnym szlachetnym humorem, trzeci umiarem w interpretacyi kupletu, czwarty łobuzerskim temperamentem. A że ulubieńcowi publiczności wolno sobie pozwolić na benefis, więc Bronowski urządza swój benefis w niedzielę, dnia 5. czerwca w sali „Sokoła", zaś Michałowski dnia 2. lipca w teatrze „Bagatela". Obaj benefisanci mają zapewnione powodzenie. A gdy już o benefisach mowa, godzi się wspomnieć o poniedziałkowym benefisie Włodzimirskiego. Fortepian jest duszą kabaretu. On dodaje humoru artystom, wszczą wigor w nóżki tancerki, pomaga do nastroju. Włodzimirski pracował cały sezon cicho, niewidziany dla publiczności, lecz zawsze sumiennie okazując duże czucie muzyczne, temperament i zmysł oryentacyjny. Więc zupełnie zasłużone były kwiaty i podarki, jakiemi obdarzyli go w tym dniu koledzy i dyrekcya.

(h. z.).

NADESŁANE.

Krytyka policyi państwowej.

Lwów, 4. czerwca.

(mg) Staraniem Tow. prawniczego odbył się wczoraj w sali Tow. politechnicznego odczyt radcy policyi Gucklera na temat organizacyi policyi państwowej. Na zebraniu, któremu przewodniczył prof. dr. Till, zgromadziło się liczne grono osób ze sfer prawniczych, był również obecny między innymi prezes sądu apelacyjnego dr. Czerwiński.

Fachowo opracowany i interesująco ujęty referat spotkał się z ogólnem uznaniem, o czem świadczyła późniejsza ożywiona dyskusya. Mowca streścił na wstępie historyę instytucyi policyi w państwach cywilizowanych i określił jej zadania, poczem omówił zasadnicze punkty obowiązującej obecnie w Polsce ustawy o organizacyi policyi państwowej i wytknął wszystkie jej błędy, poddając ostrej krytyce tak samą ustawę, jak i jej wykonanie.

Instytucya policyi państwowej — zaznaczył radca Guckler, reasumując swe wywody — mylnie nazwana, oparta na mylnych podstawach i mylnie wykonana, nie może spełnić swego zadania i zamiast pożytku, przynosi państwu szkodę i to pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym. Rozporządzenia organów wykonawczych paraliżują bardzo często czynności innych władz administracyjnych i tem samem godzą w interesy ekonomiczne państwa. Wydatek zaś na utrzymanie policyi, którą zorganizowano w sposób poprostu rozrzutny, wynosi rocznie 6 miliardów marek.

Instrukcye policyi państwowej dla organów wykonawczych są wzorowane na niewłaściwie interpretowanych instrukcyach policyi angielskiej, skutkiem czego rodzi się w społeczeństwie poczucie bezkarności. Np. instrukcya określa ściśle według wzorów angielskich, w jaki sposób ma policyant obchodzić swój rejon, co brzmi nieco humorystycznie, a w przystosowaniu do naszych stosunków ma rezultat taki, że organów bezpieczeństwa nigdzie spotkać nie można.

Co jest szkodliwe pod względem ekonomicznym i społecznym, nie może przynieść państwu korzyści politycznych. Wszystkie te zarzuty przemawiają zatem za wstrzymaniem dalszej organizacyi tak nieudolnie skonstruowanej instytucyi.

W dyskusyi dr. Gałuszka przychylił się do wywodów referenta i napiętnował w dosadnych słowach postępowanie czynników odpowiedzialnych, które organizują policyę państwową w sposób wykazujący prawdziwą ignorancyę i brak fachowej znajomości prawa i wiedzy administracyjnej, oraz szafują nadmiernie dobrem państwowem. Skutki są jak najfatalniejsze — następuje bowiem rozluźnienie dyscypliny, oraz zniechęcenie ludzi wyszkolonych i oddawna w urzędach policyjnych pracujących. Zachodzi zatem obawa, że siły kwalifikowane z Małopolski będą zastąpione przez kandydatów z Kongresówki, gdzie służba policyjna przyzwyczajona jest przez rząd rosyjski do metod ochrany i do dzielenia ludzi w państwie na rządzących i rządzonych.

Następnie zabierało głos jeszcze kilku mowców, poczem postanowiono sprawę opracowania wniosków polecić sekcyi administracyjnej Towarzystwa.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota 4. czerwca o g. 3.30 popoł. „Straszny dwór".

Sobota 4 czerwca o g. 7.30 wieczór „Czar munduru".

Miejski Teatr Mały (ul. Grodecka 2. b.)

Sobota 4 czerwca „Don Juan", dramat w 3 aktach T. Rittnera, premiera. Gościnny występ W. Brydzińskiego.

Niedziela 5 czerwca „Don Juan", występ W. Brydzińskiego.

Środa, 8. czerwca o 7'30 „Don Juan" Rittnera, występ Brydzińskiego.

Redakcya rękopisów nie zwraca

(mg) **Dary czerwca.** Dopiero się pokazał, a już wystąpił z całym koszem mile witanych nowości; są tam i wiązanki pierwszych czereśni o ściśle odliczonej ilości jagód i wytwornie woniejące storczyki i mocne w tonie bławaty, a nawet rumiane, prześliczne poziomki. Na jeden tylko dar czerwca krzywią się wiecznie niezadowoleni ludziska: na wcześnie zaczynającą się kanikułę — nie myśląc o tem, że właśnie zwiększona praca słońca otworzyła ten barwny róg obfitości, z którego sypią się letnie atrakcye.

Z teatru. W niedzielę dnia 5. bm. partyę Cania w Pajacach odśpiewa p. Mann. Po operowem przedstawieniu wystąpi prima ballerina Teatru Wielkiego w Petersburgu p. Anna Zabałkina w otoczeniu swych uczenic pp. Haliny Surinoj i Weroniki Pawłowej i odtańczy „Śmierć Łabędzia" Saint-Saens'a, Danses Norwegiennes. Dyryguje p. Seredyński

Próba głosów. W niedzielę 5. bm. na scenie teatru miejskiego o godz. 11 rano odbędzie się próba głosów kandydatek do opery wobec zaproszonych krytyków muzycznych, członków komisyi teatralnej oraz kapelmistrzów i reżyserów. Kandydatki są proszone o przyniesienie z sobą nut.

Barcewicz zjeżdża z Warszawy do nas na koncert. Znakomity artysta grać będzie 10. bm. staraniem Białego Polsk. Krzyża.

Dziwne porządki. W teatrze na krzesłach komisyi teatralnej widuje się często rozmaite dalekie... krewne owych członków komisyi. Ośmielamy się skromnie postawić pytanie — czy tak być powinno

Zjazd asystentów wyższych uczelni. W dniach 5 i 6-go b. m. obradować będzie we Lwowie Zjazd Delegatów Stowarzyszeń asystentów wszystkich wyższych uczelni w Polsce. Uroczyste otwarcie Zjazdu, które zaszczycą swą obecnością Panowie Rektorowie i Dziekani lwowskich szkół akademickich, odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godz. 11 rano w wielkiej auli nowego gmachu uniwersyteckiego. Niniejszem uprasza się wszystkich p. t. Asystentów wyższych uczelni Lwowa o gremialne wzięcie udziału w tej uroczystości.

Z wolnej wszechnicy polskiej w Warszawie. Na rok ak. 1921/22 ogólne zebranie profesorów W. W. P. powołało do senatu pp.: Stanisława Malinowskiego jako rektora, Jana Baudouina de Courtenay jako prorektora, Aleksandra Mogilnickiego jako sędziego wszechnicy, Ryszarda Błędowskiego jako sekretarza senatu, Ignacego Halperna jako podsekretarza senatu. Na dziekanów powołano: p. Jana Kraszewskiego na dziekana wydziału matematyczno-przyrodniczego, p. Aurelego Drogoszewskiego na dziekana wydziału humanistycznego, p. Feliksa Ochimowskiego na dziekana wydziału nauk politycznych i społecznych.

(x) **Tragiczny koniec zabaw.** Wczoraj w Kleparowie podczas zabawy 11-letni Kazimierz Romanów, syn tamtejszego gospodarza, ranił kamieniem w głowę córkę sąsiada, 9-letnią Helenę Genulę. Biedną dziewczynkę w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala. — W Sołonce Małej, koło Lwowa, przedwczoraj popołudniu bawił się pistoletem syn tamtejszego gospodarza, 9-letni Hryć Bury. Podczas tej zabawy padł strzał, a kula ugrzęzła biednemu chłopcu w głowie. Chłopca w stanie nieprzytomnym przywieziono do szpitala, gdzie w kilka godzin zmarł.

(x) **Ostrożnie z zębami!** Do tutejszego szpitala państwowego przywieziono wczoraj z Równego Dawida Kaczkę, liczącego lat 37, który podczas snu połknął trzy wstawiane zęby. Zęby te utkwiły mu w gardle, skąd dopiero zapomocą specyalnych przyrządów usunąć je było można.

(—) **„Zguba".** W tramwaju ŁJ podczas ścisku „zgubiła" wczoraj z torebki ręcznej Jetti Richter 5000 m. Pieniądze te zawinięte były w papier.

(—) **Kto sprawcą kradzieży?** Wilhelm Jäger, **właściciel restauracyi** przy ul. Mikołaja 11, zauważył wczoraj rano o godz. 5, w zamkniętym lokalu swej restauracyi gościa, który następnie spłoszony opuścił lokal przez okienko piwniczne, uciekając ulicami Zyblikiewicza, Pańską i Kubali. W drodze ścigany gość, któremu udało się zbiedz, zgubił kapelusz i jedną flaszkę wódki. Kapelusz poznano jako własność Sylwestra Biernacika, kucharza, który przed kilku dniami dostał szału w ulicy Romanowicza, o czem już donosiliśmy. W toku śledztwa dowiedziano się, iż Biernacik obecnie pozostaje w leczeniu w Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Stwierdzono też, że do lokalu Jägera dostało się dwóch sprawców od ul. Dulębianki i spakowali oni 100 paczek czekolady i 5 kgr. sera. Spłoszeni zostawili „te specyały", a zabrali ze sobą tylko osm flaszek wódki i 10 puszek sardynek.

Śląski Bank Przemysłowy. Dnia 28 maja odbyło się w Bielsku Pierwsze Zwyczajne Walne Zgromadzenie Śląskiego Banku Przemysłowego, któremu przedłożono bilans za pierwszy rok administracyjny, obejmujący czasokres od 1 lipca do 31 grudnia 1920 roku. Bilans Banku, który jak wiadomo powołany został do życia przez Polski Bank Przemysłowy przy współudziale Dolno-Austryackiego Towarzystwa Eskontowego w Wiedniu i Czeskiego Banku w Pradze i którego kapitał akcyjny wynosi 30 milionów Mk polsk. wykazuje czysty zysk w kwocie 6.136,030·90 Mp. Z kwoty tej zarezerwowano na zapłacenie niewymierzonych jeszcze podatków 2,000.000 Mp., zwyczajny fundusz rezerwowy zasilono kwotą 1,000.000 Mp., a tytułem dywidendy dla akcyonaryuszy wypłacono 2,250.000 Mp. t. j. 75 Mp. za akcyę czyli 7½% za półrocze. Rezerwy Banku wynoszą po uwzględnieniu uskutecznionej dotacyi 5,500.000 Mk., Walne Zgromadzenie uchwaliło dalej podnieść kapitał akcyjny przedewszystkiem do kwoty 50 milionów Mp. t. j. w granicach przewidzianych w statucie, oraz zwrócić się do rządu z prośbą o zezwolenie na dalsze podwyższenie kapitału do kwoty 100,000.000 Mp. Określenie bliższych warunków przeprowadzenia tych podwyżek kapitału poruczono Radzie Zawiadowczej. 12477

Sprzedaż wody sodowej w dni niedzielne i świąteczne dozwolona. Deputacya „Stowarzyszenia producentów wody sodowej i napojów musujących" pod przewodnictwem p. Henryka Schleichera uzyskała w myśl ustawy z 18. grudnia 1919, § 11, Dz. u. p. num. 2 z 9 stycznia 1920 u odnośnych władz pozwolenie na sprzedaż napojów musujących także w niedziele i święta przez cały dzień. Dla uniknięcia nadużyć, uprawnieni wyłącznie do tej sprzedaży, muszą być zaopatrzeni w legitymacye z korporacyi producentów wody sodowej. Okręgowy Inspektorat pracy zawiadomił o tem postanowieniu Dyrekcyę policyi urzędowem pismem z dnia 3. czerwca 1921, do l. 1447/921.

Z TARGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 4. czerwca.

Na targach lwowskich, drożyzna poczyna wzrastać na nowo. Obejmuje ona już nietylko nabiał i pieczywo, ale prawie wszystkie środki spożywcze.

Wczoraj płacono za kg. ziemniaków 12 mk., marchwi lub buraków 10 mk., cebuli 65 mk., kapusty kiszonej 20 mk., jabłek 200—210 mk., czereśni 240—260 mk., za kawałek chrzanu 2 mk.

Za wiązkę szparagów małych płacono 70-100 mk. dużych do 160 mk., rzodkiewki od 5—15 mk., cebuli lub czosnku 5—10 mk., szczypiórku 5 mk., kopru 5 mk., za jeden ogórek zależnie od wielkości 40—60 mk., za główkę sałaty 15 mk., kalarepy 20 mk., kalafioru 60—100 mk., za kupkę szpinaku 5 do 10 mk., szczawiu 3 mk.

Za kg. białego chleba płacono 120—150 mk., ciemnego 80—90 mk., za bochenek chleba „kulikowskiego" 60 mk., za małą bułeczkę 6 mk., za większą 12 mk. za rogalek lub „kaizerkę" 12 mk.

Za jedno jajo płacono 8—9 mk., za litr mleka 35 mk., za litr kwaśnej śmietany 120 mk., za kg. masła 400—450 mk., za kg. sera 120 mk.

Za kg. białej mąki 120—130 mk., grysiku pszennego 140 mk., ryżu 85 mk., jagieł 60 mk., kaszy hreczanej 60 mk., fasoli 55 mk., grochu 40 mk., grysiku kukurudzianego 55 mk., mąki kukurudzianej 45 mk., cukru białego 350 mk. cukru żółtego 260 mk.

Kronika sportowa.

Lwów, 4. czerwca.

Warszawianka—Pogoń. Match przyjacielski obu tych drużyn odbędzie się w niedzielę 5. czerwca o godz. 5 pop. na boisku Pogoni. Młoda, sympatyczna drużyna warszawska, która elegancyą gry i świetną techniką zdobyła uznanie całej prasy warszawskiej, przyjeżdża w swym najsilniejszym zespole, by módz skutecznie stawić opór „Pogoni". Zawody te będą interesujące.

Kolegium sędziów footbal. podaje do wiadomości kandydatów pragnących złożyć egzamin teoretyczny iż komisya egzaminacyjna zbierze się dnia 8. czerwca we środę w Sokole Macierzy przy ul. Zimorowicza (Lokal Lechii) o godz. 7 wiecz. Zgłoszenia ustne przyjmowane będą na miejscu w dniu egzaminu. Na niedzielne zawody 5. czerwca o mistrzostwo klasy B sędziują: Lechia—Pogoń I B boisko Sokoła p. kapt. M. Bilor, Polonia—Czarni I B w Przemyślu p. Aleks. Schneider, match towarzyski Warszawianka—Pogoń I prowadzić będzie p. dr. Rudolf Hibl boisko Pogoni.

Pogoń I B—Lechia rozegrają najbliższej niedzieli match footballowy o mistrzostwo klasy B na boisku Sokoła Macierzy ul. Łyczakowska o godz. 5·30 po południu. Zawody te budzą wielkie zainteresowanie w kołach sportowych choćby ze względu na to, iż staną tu naprzeciw siebie dwie najlepsze drużyny po Pogoni I i Czarnych I.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze urządza 5. bm. wycieczkę do Żółkwi. Punkt zborny godz. 9 rano dworzec główny.

Drzewo kantowe

(krokwie i belki) we wszystkich wymiarach **DESKI, ŁATY, GONTY, PAPĘ,** oraz **INNE MATERYAŁY BUDOWLANE** — sprzedaje po umiarkowanych cenach ze składu pojedynczo i wagonowo **„DOMUS"**, Towarzystwo dla dostaw budowlanych, **Lwów, ulica Żółkiewska 79.** 11740

Ważne dla wyjeżdżających na letnisko. Wypożyczalnia książek „Vita" Lwów, Pasaż Hausmana 8, wypożycza jednarazowo kilka tomów na znacznie zniżonych warunkach. **Kupujemy książki każdej treści oraz całe księgozbiory.** 12441

Buty Kamasze Ubrania — robotnicze różnych gatunków

Dom Handlowo-Przemysłowy 12290

ADOLF HENNEBERG i S-ka

Warszawa, Traugutta 2, Telef. 117-56.

Adwokat 12439

Dr. Falk

w Drohobyczu poszukuje rutynowanego koncypienta.

BANK DYSKONTOWY WARSZAWSKI

Oddział w Drohobyczu

zastępstwo Akc. Banku Hipotecznego

zawiadamia że na czas trwania sezonu kąpielowego otworzył **w Truskawcu** swoją Ekspozyturę. Biuro znajduje się w **Zarządzie zdrojowym.** 12472

800 m. b. rur kutych 5" z flanszami i kolanami patent. spajane, zaraz dostarczy: **PION** PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNO-HANDLOWE we Lwowie Zamarstynów — Lwowska 48

FABRYKA ODZIEŻY LANGFELDER i S-ka

W BIELSKU

DOSTAWCA INT. O. G. KRAKÓW

DOSTARCZA UBRANIA MĘSKIE I DZIECINNE, UNIFORMY, ODZIEŻ ROBOTNICZĄ, SPODNICE DAMSKIE, CZAPKI PODRÓŻNE OD NAJTAŃSZYCH DO NAJLEPSZYCH JAKOŚCI. 11353

Generalne Zastępstwo Fabryk

ARMOUR & Co CHICAGO

LAMBERT i KRZYSIAK

Spka z ogr. por.

Gdańsk, Vorstädtischer Graben 1 a

Adres telegr.: **LAMBROBALT GDAŃSK,**

oferuje ze składów komisowych w Gdańsku prompt i na stałe, dostawy na dogodnych warunkach SMALEC (Purelard), SŁONINĘ (Fat Backs i Clear Bellies), ŁÓJ jadalny i techniczny tudzież wszelkie inne przetwory zwierzęce.

Informacyi udziela i przyjmuje zamówienia ODDZIAŁ FIRMY 11966

Lambert i Krzysiak

we Lwowie, ul. Podleskiego 7.

Adres telegr.: **LAMBROLEW, LWÓW.** Telefon **nr. 265.**

Czesko-słowacki urząd paszportowy

w Krakowie

wzywa wszystkich poddanych czesko-słowackich (mężczyzn) urodzonych w latach 1898—1901 i zamieszkałych w Małopolsce, ażeby się celem asenterowania w czasie jak najkrótszym zjawili w swoich przynależnych asenterunkowych komisyach w Rep. Czesko-słowackiej.

1. Od obowiązku tego mogą być wyjątkowo a na specyalne prośby uwolnione osoby:

a) do wojskowej służby niezdolni,

b) w Małopolsce na stałe, albo przez dłuższy czas zamieszkali (za pracą lub studyami).

2. Na stale zamieszkali w Małopolsce udowodnić muszą:

c) że są właścicielami, dzierżawcami dóbr, przedsiębiorstw, które sami prowadzą,

d) że się samodzielnie przez dłuższy czas utrzymują z własnych zarobków, lub rodzinę swoją z zarobków tych wspierają,

e) że dłuższy czas żyją przy rodzinie.

Wszystkie podania należy przedłożyć Czesko-słowackiemu paszportowemu urzedowi w Krakowie z następującymi załącznikami:

1. Świadectwami przynależności.
2. Metryką urodzenia.
3. Paszportami.
4. Wojskowymi dokumentami, które posiadają.
5. Dowodami według c. d. e. i to najpóźniej do 30 czerwca 1921.

12180

TRAKTOR pług motorowy prawie nowy, czteroskibowy Hansa - Lloyd, zaraz dostarczy: **PION** PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNO-HANDLOWE we Lwowie 12068 Zamarstynów — Lwowska 48

KTO

zamierza: Przystąpić do spółki lub przyjąć spólnika
„ wziąć udział w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie
„ przeprowadzić jakiekolwiek transakcye handlowe
„ oddać lub przyjąć zastępstwa
„ przyjąć personal
„ udzielić kredytu

i wogóle wejść w jakikolwiek stosunek z osobami lub przedsiębiorstwami, **niechaj nie omieszka zasięgnąć informacyi u firmy**

„WYWIAD"

BIURO INFORMACYJNO - WYDAWNICZE

założone przez małopolskie instytucye finansowe.

Ska z ogr. odp.

we Lwowie, ul. Hetmańska 8. Telefon Nr. 22.

o ustrzeże się przed stratami materyalnemi i zaoszczędzi sobie wiele zawodów. o

DZIAŁ WYDAWNICZY: wydaje „Gazetę bankową", jedyny w Polsce dwutygodnik poświęcony wyłącznie sprawom finansowym i bankowym. Pierwszorzędny organ inseratowy. 11944

ŁAMACZ KAMIENI szutrownik mechaniczny automobilowy, prawie nowy, zaraz dostarczy: **PION** PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNO-HANDLOWE WE LWOWIE Zamarstynów — Lwowska 48

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KOMARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" pl. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI